

XX JUBILEUSZOWA PIELGRZYMKA SUWAŁKI - WILNO 2010

„WSTAŃCIE, CHODŹMY”

(Jan Paweł II)

WSPOMNIENIA PIELGRZYMÓW

Zebrał i spisał Jacek Wilk



Tegoroczne motto...
Bądźmy świadkami miłości...
to trudne w zwykłej, szarej rzeczywistości...

...choć nosisz wiele imion jesteś tylko jedna, Twoje dobre oczy patrzą na świat,
choć czasem zapłakane, lecz zawsze kochające, Matko - prowadź nas!

Ale te słowa towarzyszą mi odkąd po raz pierwszy znalazłam się
na wileńskim szlaku, po 20-tu latach wędrowania na Jasną Górę:
„SERCE MATKI BIJE DALEJ W SERCACH JEJ DZIECI”

"Wszystko jedno czy w Ostrej świeci Bramie
czy na Jasnej Górze trzyma straż;
Ona jest w nas i trwa... "

„WSTAŃCIE, CHODŹMY”

(Jan Paweł II)



Przez wielu oczekiwana rozpoczyna się kolejna XX pielgrzymka piesza Suwałki – Wilno, dzień lub dwa przed startem, trzeba przecieź dojechać z różnych stron Polski i zdążyć na wczesny ranek 15 lipca. Po przeczytaniu ubiegłorocznych wspomnień, których byłem współautorem wielu zdecydowało się wziąć w niej udział. Ze mną z Krakowa przyjechała siostra Urszula, znane mnie jest jeszcze wiele podobnych osób, którzy się tutaj tak znaleźli.

I za nich Chwała Panu, Rozprowadziliśmy przed pielgrzymką kilkaset egzemplarzy wspomnień i jeszcze większą ilość ulotek, również znajdowały się na stronie pielgrzymkowej. Ile czytających osób tutaj przyjechało, nie wiemy. Wiemy natomiast, że mimo wielu przeciwności warto było to napisać. I teraz też warto, zwłaszcza że wszystko czynimy na Chwałę Maryi, która właśnie nas sobie wybrała. Wiele faktów umyka z naszych umysłów, a tą drogą możemy zawsze sobie przypomnieć te piękne lipcowe dni. Tegoroczne wspomnienia są w większości oparte na refleksjach siostry Uli, która tutaj pielgrzymowała drugi raz, razem z zielonymi. Bóg zapłać.

Długo nie mogłam się zebrać aby opisać wspomnienia z minionej pielgrzymki.

Pielgrzymka ta była moją drugą do Wilna i po raz drugi w grupie zielonej, z czego się bardzo cieszę. Pierwszy raz to był przypadek, że trafiłam do tej grupy, ale już drugi raz to całkiem przemyślana decyzja. Podoba mi się atmosfera panująca w tej grupie, a to za sprawą przewodnika księdza Andrzeja, zaangażowania brata Sylwka, który swoją grą na akordeonie i pięknym śpiewem nadaje charakter naszej grupie, oraz wszystkim pątnikom pielgrzymującym w grupie zielonej za ich modlitwę i śpiew.



Podobnie jak i w zeszłym roku pielgrzymowałam z Mają, bardzo pogodną i dobrą osobą, która wspierała mnie w trudnych chwilach zwątpienia i cierpienia zarówno fizycznego jak i duchowego. Bardzo jej za to DZIĘKUJĘ. Nasza pielgrzymka rozpoczęła się dzień wcześniej bo wyjeżdżaliśmy z Warszawy już 14 lipca po mszy z kościoła św. Stanisława Kostki wraz z innymi osobami, które udawały się na pielgrzymkę do Suwałk. Po dotarciu do Suwałk musiałyśmy dokonać formalności związanych z zapisami i odebraniem identyfikatora. Już wtedy spotkałyśmy "znane twarze" z poprzedniej pielgrzymki oraz poznawałyśmy nowe, którym czasem służyłyśmy radą i doświadczeniem z poprzedniego roku. Po Apelu o 21.00 udaliśmy się na nocleg w Domu Pielgrzyma.

....Pielgrzymka. Jak dawno to było, a jednak tak niedawno. Tych kilka lipcowych dni dających siłę na dalszą część roku. Wiele osób nie kryje oburzenia, gdy słyszy, że pielgrzymka to sposób na spędzenie wakacji. Nie wiem dlaczego oburzenie? Czyż to nie jest jeden z najlepszych sposobów spędzania wakacyjnych dni? Z pożytkiem dla strony fizycznej i duchowej człowieka. Pod warunkiem, że ta duchowość nie jest zaniedbywana i przysłaniana innymi aspektami pielgrzymowania. hmm.. lipiec 2010. Podekscytowanie przygotowaniami, sama podróż do Suwałk i ...znów te twarze. Twarze ludzi, które widzimy jedynie przez 10 dni w roku. A jednak tak miłe. Radość w sercu, że znów można się spotkać, znów modlić się wspólnie, znów wspólnie przeżywać chwile pielgrzymkowych upadków. Znów niekiedy radośnie, niekiedy w bólu i smutku pielgrzymować do Ostrej Bramy. A dlaczego tam? Właśnie tam? Przecież można bliżej - do Częstochowy - wszak spod Wrocka to nieźbyt daleko. Jednak to nie to. Częstochowska nigdy mnie nie pociągała. Może dlatego, że w sierpniu zawsze były żniwa. Na wsi to niezwykle czas. Lipiec jeszcze nieco spokojniejszy, w więcej wolnych dni, które i tak trzeba jakoś wygospodarować. Teraz - kiedy już minął czas szkoły i

studiów, zawsze inaczej to wygląda. Lipcowy urlop uzależniony jest od wielu czynników. Przez rodzinną wieś mojego taty, kiedyś przebiegała trasa jednej z grup idącej do Częstochowy. Teraz już idą inaczej - i podejrzewam, że z tych samych powodów co wileńska. Właśnie - wileńska. Marzenie każdego roku. Ziszcza się - dzięki Bogu - już od kilku lat. Nie do końca jeszcze rozumiem, dlaczego tam? Ale czuję, że to nie mogło być inne miasto. Coś mnie ciągnie do tego miejsca. Widocznie trzeba mi jeszcze dojrzeć, by dojrzeć cel jaki wytyczył mi Pan. Nie da się ukryć, że każda z przebytych pielgrzymek jest wyjątkowa. Każde słowo, które zapada w duszę, w czasie tych szczególnych dni, daje swoje owoce w późniejszym czasie. Niekiedy niestety przepada. Być świadkiem miłości. Niby proste... nic wielkiego, trzeba tylko kochać. (Jak w tym filmie: - A co chcesz? - Nic. Tylko mnie kochaj). I wszystko się rozwiązuje. Ale jak tego dokonać? Samemu figę można. Bo jak okazać braterską miłość komuś, kto mnie niesamowicie wkurza? A w każdym trzeba widzieć Jezusa. Jego oblicze, Jego spojrzenie, jego bolące ręce, nogi, pęcherze. Samemu figę można. Właśnie po to jest pielgrzymka. Trzeba zapominać o sobie - hmm.. ciężko niekiedy. Tego mnie uczy pielgrzymka. Ale każdy z nas jest indywidualistą. Nie każdy daje sobie pomoc. A przecież przyjmując czyjąś pomocną dłoń, pomagamy mu być miłosiernym. Stajemy się świadkiem miłości? Tak to widzę. Dużo pracy przede mną. Nasza zielona. Najlepsza ;) dlaczego? Bo jest najlepsza - nic więcej nie potrzeba. Bo super zieloni w niej idą, bo super przewodnik, bo super tubowych mamy, kabelkowych, bo różanec niesamowity, bo muzyczni nie z tej ziemi, bo nikt nie ma usprawiedliwienia na niesamowite ogony - a my mamy, bo konferencje... właśnie. Konferencje o Miłosierdziu. I tu przyda się tegoroczne wspomnienie jednej z postojowych rozmów. Nie pamiętam, na którym etapie - siedzimy z braćmi i siostrami (z zielonej i z pomarańczowej) i jak zwykle tego roku, pijemy wodę. Głośno zastanawiam się czy nie iść czasem na kolejnym etapie w pomarańczach, i pytam się Piotra co będzie. - Fajna konferencja będzie. Pytam - o czym? O miłosierdziu? Piotr na to: - Nie. Co ty z tym miłosierdziem? He, he szczerze mówiąc, bywały chwile, że denerwowało mnie, że u nas zawsze o miłosierdziu - bo w niebieskiej jakaś merytoryczna, bo w żółcieniach historyczna, bo w pomarańczach opowiadają historię kolejnej miejscowości noclegowej, a u nas?? Miłosierdzie. I ono mi tak zapadło w rytm dnia, że inaczej nie mogło być. Wszędzie musiało być miłosierdzie. Zabawne. Jak od niechęci do potrzeby jest króciutka droga. I za to dziękuję Bogu - za otwieranie oczu, na to co najważniejsze. To właśnie daje pielgrzymka. Otrząśnięcie się z codzienności i spojrzenie na to, co najważniejsze. Teraz... po pielgrzymkowy czas, trudny do przebrnięcia. Te pierwsze dni i tygodnie - pełne smutku, że już minęło - ale też i powera. Ale i to szybko mija. I znów wkrada się monotonia. I właśnie po to są wspomnienia. O tej porze roku - gdy szaro i ponuro - w myślach wraca się do tej kolorowej, mieniającej się złotem Matki Miłosierdzia. Do tych ludzi i spojrzeń doskonalących się w miłosierdziu ;) Już czekam na następny kop, na kolejny rok.... (Marcela)

No cóż. Chwała Panu. Łzy same popłynęły czytając. Bardzo ładnie i trafnie napisała Marcela. Dlaczego Wileńska, gdy na Wawel mam 2 km i z Krakowską do Częstochowy byłem 6 razy, ale to nie to. Tutaj jest inny klimat, nie wiem czy to właściwe słowo, też tego nie rozumiem dlaczego tam mnie tak ciągnie. I taka jakaś więź przez cały rok z kilkunastoma osobami (pielgrzymami). Przez Internet. Przyjaźń przez Maryję. To coś niezwykłego. Potrzeba wzajemnej modlitwy, rozmowy. I tak od kilku lat. A rok między pielgrzymkami szybko mija..Też mnie ludzie pytają dlaczego tam (byłem 5 razy). Wiele odpowiedzi w Twoim świadectwie. Kiedyś w rozważaniach różańcowych chwalebnych usłyszałem, że jeśli się pisze (mówi) o Maryi, człowiek staje się piękniejszy i to jest prawda, wystarczy spojrzeć do lustra...

Następnego dnia wszystko się zaczyna jak w poprzednich latach Mszą Św. koncelebrowaną przez biskupa Jerzego Mazura, po niej o 7:00 zaczęto formować grupy i ruszyliśmy na szlak pielgrzymi.

Hasło dnia : Bądźmy świadkami Miłości umocnieni sakramentami – „Bóg jest Miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” 1J 4, 16

Tego dnia spotkałyśmy kolejne osoby poznane w zeszłym roku. Wymarsz jak co roku, to niezwykle zaangażowanie Policji, byśmy cało i sprawnie opuścili Suwałki, a ruch tutaj wielki zwłaszcza jadących Tirów z uwagi na niedalekie przejście graniczne. Tuż po wyjściu z miasta dopada nas ulewny deszcz, który jakby zmywa z nas kurz z całego roku. Wszyscy są w różnokolorowych pelerynach, lecz stopy pływają w butach. Całe szczęście trwa to około pół godziny, później wychodzi słońce i w następne pół godziny jesteśmy już wyschnięci. Na pierwszym postoju niektórzy nie poznają własnych stóp – buty zafarbowwały i tak już zostaną na kilka dni. Należałoby tutaj wspomnieć o obuwiu, które ma nam zapewnić względny komfort na te 270 km. Otóż bywa przeróżne, od kłapek z jednym paskiem, poprzez sandały, obuwie sportowe, wyczynowe do 'wyjściowego' lub „kościółkowego”. Te ostatnie dwie grupy zupełnie nieprzydatne tutaj, a jednak. Pierwszy dzień jak i w zasadzie cała pielgrzymka były bardzo gorące, na każdym postoju szukałyśmy cienia. Na zakończenie etapu obowiązkowy apel na placu pod kościołem z udziałem proboszcza ks. Józefa Majewskiego (kilkuletniego przewodnika grupy złotej) i władz samorządowych.

Pierwszy nocleg mamy w gościnnym Krasnopolu, jako że nie miałyśmy namiotu spałyśmy w szkole. Trafiliśmy na niezbyt dobrą lokalizację naprzeciwko łazienki, gdzie do bardzo późna kolejnego ranka bardzo wcześnie (nawet o 4 rano, niektórzy chyba nie mogli się doczekać) kręciły się osoby, ale co to dla wytrwałego pielgrzyma :-). Większość jednak noc spędziła pod swoimi namiotami obok szkoły na boisku. Byli też tacy którzy mieli to szczęście że poproszono ich na prywatny nocleg z kolacją i śniadaniem, z ciepłą wodą i uśmiechem gospodyni. Chwała Panu.



...W poniższych wspomnieniach nie chcę pisać o pielgrzymowaniu jako takim, bo to osobny temat i wiele już o tym napisano. Wiąże się z nim szereg pytań filozoficzno - psychologicznych, na które każdy pielgrzym może sobie odpowiedzieć sam. Wymienię kilka, które zaintrygowały mnie osobiście.

Co sprawia, że chcemy podjąć trud pielgrzymowania? Skąd się bierze coś takiego jak magnetyzm pielgrzymki i dlaczego niektórzy go czują a inni nie? Co składa się na zaangażowanie w pielgrzymkę? Dlaczego jedni się angażują a inni nie? Gdzie ma swoje źródło radość pielgrzymowania? Czy pielgrzymka jest "ważna" jeśli naszym głównym celem nie jest nawiedzenie miejsca świętego? Czy więź, która łączy ludzi podczas pielgrzymki ma wpływ na dalsze życie poszczególnych pielgrzymów? A jeśli tak to jaki? A jeśli nie to dlaczego? Pisząc wspomnienia chciałabym się skupić na moich osobistych doświadczeniach. Od dawna planowałam pielgrzymować do Wilna ale nie sama. Dlatego zaraz po tym jak wyszłam za mąż uzgodniłyśmy z mężem, że idziemy na pielgrzymkę. Zaraz pierwszego dnia o świcie spotkałam pana Wojtkę z Łomży, który powiedział mi coś ważnego, taką radę od „starego” pielgrzyma. Powiedział, że pielgrzymka to coś wspaniałego, ale tylko jeśli człowiek się w nią zaangażuje. Jeśli się pielgrzymkę traktuje jak rajd to może się przerodzić w dopust Boży. Na koniec dał mi radę od "starego" pielgrzyma: "Wczuj się w atmosferę pielgrzymki i się w nią zaangażuj". Nawiasem mówiąc, później okazało się, że brat Wojtek pracował jako kierowca w ZKM w Łomży i woził mnie codziennie do szkoły.

Nie rozpoznałam go na początku bo już od 15 lat mieszkam w Trójmieście. Tak jak kiedyś bezpiecznie woził nas do szkoły, tak teraz jego porada nadała dobry kierunek mojemu nastawieniu do pielgrzymki.

Kolejnym ważnym dla mnie momentem w pielgrzymce była konferencja ojca Andrzeja na temat cierpienia i ofiary. Przypomniła mi ona o bardzo ważnym aspekcie naszej wiary. Mianowicie, o tym, że w chrześcijaństwie cierpienie może mieć sens. Z pokorą przyjęte cierpienie w tajemniczy sposób włącza nas w zbawczą mękę Chrystusa i nasze cierpienia możemy ofiarować za nas lub za naszych bliskich. W trakcie pielgrzymki przypomniły mi się osoby, które mają problemy i starałam się nie unikać większych czy mniejszych trudności na szlaku. Z perspektywy stwierdzam, że nie było ich dużo a radość wspólnego pielgrzymowania z powodzeniem je rekompensowała.

Z Panem Bogiem.

(Agnieszka i Wiesiek)

Muszę tutaj dodać, że Agnieszka i Wiesiek potrafili się modlić na jednym różańcu



Drugi dzień rozpoczął się modlitwami i po nich wyruszyliśmy w dalszą drogę śpiewając godzinki na chwałę Maryi. Dzisiaj Eucharystia będzie sprawowana w Sanktuarium w Sejnach.

Niestety, nie możemy oglądać cudownej figurki Matki Sejneńskiej z Dzieciątkiem w pełnej krasie, gdyż jest umieszczona w bocznym ołtarzu. Dwa lata temu, kiedy gościła nasza pielgrzymka, cudowna figurka znajdowała się na głównym ołtarzu z możliwością oglądnięcia jej wnętrza. Zrobiłem wtedy zdjęcie.



Ja Ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego – „Każdy, kto pije tą wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu”. J4, 14.

Obiad mieliśmy jak co roku w niezwykle gościnnych Sejnach, gdzie mieszkańcy przygotowali mnóstwo jedzenia, kilka rodzajów zup: rosół, krupnik, grochówka, kanapki z wędliną, serem, jogurty, serki, herbata, kawa, kompot itp. nie do przejedzenia, czego tylko dusza zapagnie.

Po obiedzie był jeszcze czas wolny na ewentualne zakupy i wymianę złotych na lity, bo to ostatnia miejscowość po stronie polskiej gdzie można tego dokonać i wyruszamy na nocleg do przygranicznej miejscowości Berżniki. Ten dzień był najkrótszy jeśli chodzi o odległość bo tylko 19 km. W Berżnikach śpimy w szkole, jest bardzo mało miejsca ale na szczęście się udało. Oczywiście osoby nie mające namiotów są tutaj w mniejszości, a większość nocuje na boisku, które w jednej chwili przemienia

się w różnokolorowy camping.

...Na samym początku wspólnej drogi do Mateczki Ostrobramskiej zaproponowałeś, żeby notować wspomnienia, żeby nic nie umknęło. Łatwo się domyślić, że nie robiłam tego. Prawdę mówiąc czasami myślę o sobie jak o wtórnej analfabecie. Moje obowiązki nie są związane z pisaniem ...od około dwóch dziesiątek lat jeżeli coś piszę to jest to lista zakupów albo kartki z życzeniami na Wielkanoc, więc wprawdy żadnej. Właściwie do wspomnień w pierwszej chwili chciałam podejść jak do wymienianki. To było fajne a tamto mniej.

Na to byłam przygotowana a inne rzeczy zaskoczyły mnie zupełnie. Jednak gdy myślę o pielgrzymce to pierwsze skojarzenie, pierwsza myśl to wspomnienie braci i siostr... wspomnienie szczególnej atmosfery w grupie. Nasz przewodnik i ojcowie misjonarze, brat Sylwek z córką, Ty charakterystyczny. Wszędzie Cię było pełno... Dziewczyny zwerbowane przez Danusię... szybko złapałyśmy wspólny język. Właściwie o każdym można by było tomy napisać...Wspólna droga, łączący. Kiedy trudno a widzisz współbrata który radzi sobie, nie wymięka, mobilizujesz się. Kiedy idziesz w intencji innych... jest lżej wiadomo trud nie zmarnuje się. Właściwie teraz dociera wiele rzeczy... dopiero z perspektywy czasu docenia się wartość zawartych przyjaźni, spotkanych ludzi. Więc to jest ważne, żeby móc znaleźć linka.....odszukać osoby którym się nie podziękowało, za których obecnością się po prostu tęskni.

Pozdrowionka, Jacku. Żałuję, że nie byłam na spotkaniu. A czy chłopaki „bagażowi” też byli? A siostra Teresa(chyba tak miała na imię) z córką, co jak wszyscy wymiękali to niosła tuby, młoda dziewczyna, a co! A ci co kierowali ruchem? służby porządkowe? A a... tysiąc pięćset pytań.... (Betty)

Trzeci dzień rozpoczynamy Mszą Świętą w bardzo zabytkowym drewnianym kościele (pamiętającym czasy królowej Bony). Homilia miejscowego proboszcza. Składka na jego konserwację

Przyjmij znamię Ducha Świętego – „Gdy Duch Święty zstąpi na Was, otrzymacie jego moc i będziecie Moimi świadkami.” Dz 1, 8

A po jej zakończeniu wyruszamy w dalszą drogę przekraczamy granicę polsko -litewską , jesteśmy witani chlebem i solą, oraz kwiatami przez jakiegoś „generała” w spoczynku. Bardzo miłe to było. Jedyną informacją że przekraczamy granicę to duża tablica z napisem Litwa i znacznie lepsza droga.





Natomiast po naszej stronie zardzewiała tablica pamiętająca dawne czasy z napisem granica państwa.

Jest bardzo gorąco, ten dzień jest najcieńszy gdyż trasa jest mało ocieniona, a nawierzchnia szutrowa. Obiad mamy na polanie, ciężko znaleźć jakiś cień. Na nocleg zachodzimy dosyć późno bo po 20-tej, a to za sprawą zmiany czasu na litewski, przesuwamy zegarki do przodu w porównaniu z czasem polskim. Śpimy w Lejpunach. Część mieszkańców zabiera do domów pielgrzymów, my śpimy tradycyjnie w szkole, pozostali w namiotach wokół. Już dają się we znaki ograniczenia z wodą do mycia w pielgrzymkowej umywalni. Tak jest na Litwie. Wydłuża się tam kolejka.

...Od Jubileuszowej pielgrzymki minęło kilka miesięcy, a w mej pamięci obrazy z tamtych dni są nadal jak żywe. Często tęsknię za pielgrzymką, za tą atmosferą pełną radości i miłości – nigdzie tego nie zaznałam w tak wielkim stopniu jak właśnie na pielgrzymce. Każdego dnia budzisz się, by przejść kolejne kilometry w kierunku celu, w kierunku Maryi. Jest się Niej z każdym dniem coraz bliżej, w sposób fizyczny i duchowy. Zbliżasz się do Niej, kochasz Ją coraz bardziej i pragniesz być bardziej tak jak Ona. Będąc bliżej Niej jesteśmy bliżej Jezusa - nie jest to zawsze uświadamiane - owoce pielgrzymki widoczne są później. Ten lipcowy czas był właśnie takim kroczeniem z Jezusem i Maryją, którzy uczą miłości do każdego brata i siostry. Każdy dzień był inny, przez to wyjątkowy. Tam na pielgrzymce jestem wulkanem energii i radosnym Dzieckiem Boga!!! To właśnie pamiętam - bycie z Nim, dla Niego i blisko Niego!!! Wypełniało się to we wszystkim: w trudach spania, spotkaniach rodaków, w przebywaniu w grupie, w śpiewie i modlitwie, w rozmowach, w podziwianiu piękna litewskiej przyrody... To był wspaniały czas i coraz częściej myślę, żeby tam wrócić po raz drugi i pokazać jeszcze komuś ŻYJĄCY I PIELGRZYMUJĄCY KOŚCIÓŁ!!!

Z Bogiem.

(Maria z grupy Białej)

Czwarty dzień rozpoczynamy Eucharystią w tutejszym kościele, gdzie dochodzimy indywidualnie.

Pamiętaj abyś dzień święty świecił – „Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczy. (...) Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje.” Mt 6, 20-21

To kolejny gorący dzień częściowo idziemy przez lasy i niektórym udaje się złapać trochę cienia. Tego dnia przekraczamy malowniczy Niemen. Tutaj to już tradycja, pamiątkowe zdjęcie przy tablicy informującej jaką rzekę przekraczamy. Organizatorzy bardzo nas poganają nie wiadomo dlaczego.



Już po dotarciu do Merecza na apelu rozpętała się burza i trochę zmokliśmy, my i nasze bagaże. W szkole było tłoczno bo duża część osób postanowiła nocować w szkole ze względu na padający deszcz. Mnie niestety zmókł śpiwór i częściowo ubrania, niestety nie było miejsca aby je rozwiesić i wysuszyć, co udało mi się na następnym noclegu. Inni jednak postanowili rozbić namioty, w plecakach była woda, gdyż wcześniej rozpakowano ciężarówkę. Ale tylko wtedy było nieciekawie, teraz kiedy to piszę inaczej to widzę. Bóg nie obiecuje nam tylko szczęśliwości, a pielgrzymka jest tego przykładem. Jednak po jej zakończeniu, znów będziemy marzyć by ten rok szybko minął.....

...Słowo pisane dla mnie to jak wejście na olbrzymią górę,,, a jak wiesz wysiłek fizyczny to dla mnie naprawdę duże wyzwanie... Trudno mi coś sensownego napisać jeśli chodzi o wspomnienia. Nie odbieraj tego jako lekceważenie Twojej osoby. Po prostu sama sobie jeszcze nie poukładałam moich emocji związanych z pielgrzymką. Nie jestem osobą pełną wiary jak Ty, lub inne osoby które szły w pielgrzymce. Tak naprawdę nie wiem dlaczego tak się stało, że zdecydowałam się z Wami iść. Odbieram to jako zlepek przyczyn i skutków, które na tej decyzji zaważyły. Nigdy pielgrzymowanie nie było moim pragnieniem. Nie jestem osobą która regularnie uczęszcza na msze, wizyty moje w kościele to przytych chwili. Zdaję sobie sprawę, że moja wiara, a Twoja wiara diametralnie się różni. Oczywiście jak patrzę na osoby głęboko wierzące chciałabym poczuć to samo, wydaje mi się że wtedy poczułabym się bezpiecznie,,,,, nie wiem czy choć trochę mnie rozumiesz. Udział w pielgrzymce jeśli chodzi o moją wiarę właściwie niczego radykalnie nie zmienił. Jednak z kolejnym dniem przekonuję się, że to nie może być przypadek że znalazłam się w Wilnie.....sama jeszcze tego nie rozumiem, więc jak mam Ci to wytłumaczyć. Sam fizyczny udział w pielgrzymce nie jest dla mnie miłym wspomnieniem, kojarzy mi się z bólem, brakiem skóry na nogach i myślą, że chyba zwariowałam, że sama sobie zafundowałam takie doznania. Byłam niemiła dla osób które były blisko mnie, chyba sam rozumiesz o czym mówię, bo z pewnością doświadczyłeś też tego z mojej strony. Byłam momentami tak skupiona na tym żeby jakoś przezwyciężyć swój ból, że nie zauważałam innych,,, to było silniejsze ode mnie,,, poza tym nie przypominam sobie

momentu w moim życiu kiedy nałykałabym się tylu środków przeciwbólowych. Sam widzisz że nie jest to powód do dumy, jak mam się swoim egoizmem dzielić z innymi. Wstyd mi za siebie. Dla mnie prywatnie odczuwam to jednak za małe zwycięstwo, przezwyciężyłam swoją słabość fizyczną, moja próżność jeśli chodzi o wygody które stworzyła nam cywilizacja. Jedna myśl którą warto się podzielić to fakt, że nigdy w innych warunkach nie dane mi było przekonać się o serdeczności i gościnności Polaków mieszkających na Litwie, trochę szkoda, że my Polacy którzy mieszkamy w Polsce zapominamy kim naprawdę jesteśmy...pozdrawiam Cię serdecznie. Mam nadzieję, że jakoś przebrnąłeś przez to co Ci tu napisałam. Przepraszam za ten mętlik...

...Pamiętam ! Kto z Was pragnie zbliżyć się do Boga, do ludzi i poznać samego siebie to czas by wyruszyć w drogę. Dla mnie takim cudownym czasem i miejscem była tegoroczna XX Pielgrzymka Wileńska. Na ręce Miłosiernej Matki mogłam złożyć swe słabości , a łask i miłości doznałam tak wiele, że nie mogłam ich pomieścić w sobie. Bogu dziękuję za ten czas, który został mi dany i ludzi, których postawił na mej drodze. (Niebieska siostrzyczka)



Kolejnego dnia pogoda była łaskawsza, nie było ani upału ani deszczu.

I ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego – „Boże miej litość dla mnie grzesznika, każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony.” Łk 18, 13-14

Dochodząc do noclegu przekroczyliśmy półmetek pielgrzymki jeśli chodzi o ilość kilometrów do przebycia. Na ostatnim etapie w naszej grupie były świadectwa osób idących w pielgrzymce. Był to wzruszający moment dzielenia się przeżyciami. Dzień zakończyliśmy Mszą Św. w Varenie, a później już nocleg w szkole. Na sali gimnastycznej było dużo miejsca i mogłam sobie rozwiesić przemoczone wcześniej ubrania. Uff... jaka ulga:-). Pisząca siostra Ula, oraz jej koleżanka Maja nie posiadały namiotu, były w zdecydowanej mniejszości. A przecież spanie w namiocie ma szczególny urok.

Teraz po kilku miesiącach od tych pięknych lipcowych dni proszę się o obiecane mnie wspomnienia. Niestety z miernym skutkiem. A takowe jak co roku trzeba napisać. Potrzebne są opinie, świadectwa różnych pielgrzymów, by przekaz był bardziej autentyczny, byśmy mogli spłacić dług Maryi za to, że

właśnie nas tam zaprosiła, nas wśród wielu milionów. Inni, co jeszcze nie przecierali tego szlaku chcieliby o tym przeczytać, by się z nami wybrać. Jedna ze siostr pielgrzymkowych nawet się tłumaczy, lecz inni nabrali wody w usta. Udują że ich to nie dotyczy. Dla nich wszystko się skończyło pod Ostrą Bramą.

„Dla tryumfu zła wystarczy, gdy dobrzy ludzie nic nie robią”
(Edmund Burke).



...To nie tak, że ludzie lekceważą Twoje prośby, tylko mimo szczyrych chęci, nie zawsze uda się szybko coś napisać, a wiadomo, każdy by chciałaby te wspomnienia były przemysłane.

Z drugiej strony Twoje napominanie też dopinguje, więc, póki co zebrałam się i te parę moich myśli co do pielgrzymki ubrałam w słowa. Pierwszy raz z pielgrzymką wileńską zetknęłam się w 2003 roku i można powiedzieć, że przez przypadek, choć niektórzy twierdzą, że przypadków nie ma. Będąc na wycieczce w górach zaczęłam rozmawiać ze znajomą o Litwie i okazało się, że ona od kilku już lat chodzi na pielgrzymkę do Wilna organizowaną przez księży salezjanów. Bardzo zaintrygowała mnie ta wiadomość, że coś takiego jest organizowane, bo do tej pory miałam jedynie do czynienia z pielgrzymkami do Częstochowy, dokąd szłam 2-krotnie jeszcze w czasach szkolnych z pielgrzymką poznańską. Potem czas studiów i praktyk wakacyjnych, które uniemożliwiały pielgrzymkowe wyprawy. Zainteresowały mnie więc wiadomości o pielgrzymce wileńskiej, zważywszy jeszcze na moje zamiłowanie do wypraw pieszych. Można więc powiedzieć, że prawie „z marszu” zapisałam się na pielgrzymkę, wciągając do tej gromady jeszcze mojego brata. Pierwsza pielgrzymka dała mi niestety trochę „w kość” ponieważ mnie, staremu piechurovi zawsze wydawał się, że przejście 30 km dziennie to nie problem i tak by było gdyby nie nieodpowiednie, zbyt ciasne buty. Po pierwszych 3 dniach moje stopy można powiedzieć ociekały krwią. Zaciskając zęby doszłam więc do Matki Miłosierdzia. Wszystko jednakże ma swój cel i widocznie poprzez to doświadczenie Bóg postanowił mi uświadomić i zrozumieć jak czuje się człowiek cierpiący.

Będąc na pielgrzymce, oprócz specyficznego klimatu, odkryłam ponownie to czego brakowało mi do tej pory w codziennym, zabieganym życiu, mianowicie tego bliskiego kontaktu z Bogiem, możliwości zastanowienia się nad swoją wiarą i jej konsekwencjami, a także dostrzeżeniem drugiego człowieka, a właściwie Boga w drugim człowieku. Ta „przygoda” trwa już od 7 lat i dopóki Bóg pozwoli, mam nadzieję szybko się nie skończy....

Kiedys można było poznać kogoś z pielgrzymów na stronie

„w gościach” Wielu w ten sposób zapoznanych napisało ciekawe opinie w ubiegłorocznych wspomnieniach. W inny sposób te osoby by nie zaistniały. Skąd bym o nich wiedział w ponad 1000 grupie pielgrzymów. W ten sposób zawiązały się przyjaźnie. Niestety nowa forma wpisów nie wymaga zamieszczania swojego maila i wszystko się skończyło. Inaczej jest na nowo powstałej stronie **www.biala.sdb.pl** (brawo grupa biała). Tam pielgrzymi wpisują swoje namiary i dzięki temu ich refleksje są tutaj zamieszczone. Chwała Panu za Tomka, który stworzył tą stronę, Chwała Panu za brata Czernika, który sfilmował jubileuszową pielgrzymkę.

Również filmowała jubileuszową profesjonalna grupa, która ostatni przekaz zamieściła na stronie z uroczystości w Koniuchach. Było to tak istotne dla pielgrzymów duchowych. Pozostałe filmy miały się ukazać we wrześniu. Jak ktoś tam napisał „niebawem następne filmy” widocznie tak jeszcze nie jest.



....„Gdyby tak Maryja ukazała się Tobie dziś, co byś Jej powiedział?”

Chcę Ci Maryjo podziękować za ten czas, który spędziłam z Tobą i Twoim Synem. Był to dla mnie szczególny czas, który przemierzałam po tej pięknej litewskiej ziemi. Litewskiej, a jednocześnie naszej, polskiej, bo mowa polska brzmi tam do dziś. Urzekła mnie gościnność i tradycje, jaką podtrzymują Polacy na Litwie. Gdy mijalam Niemen, ziściły się moje marzenia, tak chciałam ujrzeć tę rzekę w rzeczywistości, nie tylko na obrazku lub oczyma wyobraźni, gdy czytałam „Nad Niemnem”. Była to moja pierwsza pielgrzymka na Litwę, wcześniej dwa razy uczestniczyłam w Pielgrzymce Częstochowskiej. Niesamowity był dla mnie klimat „zielonych”. Brat Sylwek - człowiek, którego wybrał sobie Pan i działał przez Niego. Jego śpiew, dobór pieśni, uświęcał tę pielgrzymkę. Gdy było trudno, bo upał wdzierał się w każdy zakątek naszego ciała i duszy, brat Sylwek tak dobierał pieśni, że nagle nie wiadomo skąd wracały siły i można było iść dalej, do Maryi i z Nią. I wreszcie Ostra Brama - Matka Boża Bolesna tak czule nas przywitała. Czułam Jej dotyk, dotyk Jej zatroskanych oczu. Tobie Maryjo zaniiosłam całą lawinę intencji, a Ty przyjąłeś je, dziękuję. Dziękuję wszystkim, których spotkałam na pielgrzymim szlaku, szczególnie Danusi, która pociągnęła mnie za sobą. Dziękuję ks. Andrzejowi, za jego katechezy, codziennie znajdowałam w nich coś dla siebie, Misjonarzom i wszystkim pielgrzymom, którzy stanowili tę pielgrzymkę.

Dziękuję Tobie „Wilczku”, że ogarniałeś nas swoim wzrokiem i modlitwą, dziękuję wszystkim Kujawiankom, które poznałam, za długie rozmowy, za to że byliśmy wspólnotą. Myślę, że jeszcze kiedyś spotkamy się - czy rozpoznamy się w tłumie? Chyba tak, a więc do zobaczenia.

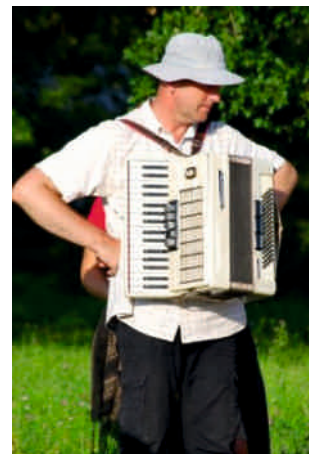
Z Bogiem.

(Gabriela Zglinicka – Rypin)

Oda do przewodnika „zielonych”

Wielka miłość nas przenika, od naszego przewodnika,
Płynie do nas strumieniami, więc kochamy go pasjami,
Dobre słowo do nas powie, nigdy nie zamąci w głowie,
Zaś gdy coś się złego dzieje, on prześlicznie się zaśmieje...

(Ula z Balic)



... Jestem zadowolona z XX pielgrzymki w grupie zielonej. Uczestniczyłam w niej po raz czwarty. Jeśli mnie się uda i Pan Bóg pozwoli pragnęłabym pielgrzymować w przyszłym roku razem z moim mężem.

(siostra)

Dzień szósty był najdłuższy jeśli chodzi o ilość przebytych kilometrów, bo było ich aż 35.

Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż ciebie łaską Ducha Świętego, Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie. „Choruje ktoś wśród Was? Niech sprowadzi kapłanów kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana.” Jk 5, 14-15



Ale dzień bardzo przyjemny bo weszliśmy na tereny zamieszkałe przez Polaków. Było dużo postojów ponieważ każda miejscowość chciała nas ugościć. Były to wzruszające spotkania z ludźmi tak spragnionymi porozmawiać w języku polskim, poobcować i ugościć nas.

Jedzenia było mnóstwo. Obiad był Kolesznikach, oprócz pielgrzymkowego barszczu ukraińskiego było mnóstwo kanapek i nie tylko przygotowanych przez mieszkańców, nie do przejedzenia. Szczodrość i ofiarność mieszkańców jest niesamowita. Dwa lata temu grupa żółta ufundowała kapliczkę na trasie pielgrzymki, w tym roku przybyła następna.

Na nocleg dotarliśmy do Ejszyszek, tutaj też była sprawowania Eucharystia. Część osób spała u zaprzyjaźnionych mieszkańców, część w namiotach wokół kościoła wśród starych nagrobków, a my wyjątkowo w kościele, za co dziękujemy bardzo miejscowemu proboszczowi. Nasza łazienka to dwa ogromne beczkowozy z wodą. Przed kościołem replika figury Chrystusa z Rio de Janeiro.

...Dlaczego Wilno? ...Dlaczego Wilno? Na to pytanie nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć. Może dlatego, że to kolebka Bożego Miłosierdzia, które jest mi tak bliskie. Ktoś powiedział, że pielgrzymka to różaniec stóp i miał rację bo rzeczywiście tak jest. To wiele kilometrów drogi odmierzanych stopami Pielgrzymów w rytm modlitwy różańcowej, tak często poranionych i obolałych, ale jakże szczęśliwych. Od zakończenia pielgrzymki minęło już kilka miesięcy, ale dla mnie Ona trwa nadal. Niemal codziennie wracam myślami do tych cudownych lipcowych chwil na pielgrzymim szlaku, do ludzi tam spotkanych, ich życzliwości, uśmiechów często przez łzy, ich gościnności, pięknych krajobrazów litewskiej ziemi. Wspominam konferencje Przewodnika naszej grupy zielonej ks. Andrzeja - pełne głębokich treści, opowieści z Misji Świętych, przepiękne Msze Święte, homilie, dni przesiąknięte modlitwą, cudowny głos niestrudzonego Brata Sylwka i jego córki, którzy pięknym śpiewem i grą na akordeonie pomagali nam dojść do celu. Jakże często wracają do mnie słowa : "Gdyby tak Maryja ukazała Tobie się dziś". Wspominam braci i siostry pielgrzymkowe z różnych stron Polski między innymi z Rypina, Torunia, Nakła, Olsztyna, Szczecina, Warszawy i Krakowa na czele z bratem Jackiem Wilkiem .Pielgrzymka do Matki Bożej Miłosierdzia to okazja żeby zatrzymać się z pędu codziennego życia i zajrzeć w głąb swojej duszy, swojego sumienia, zatrzymać się nad sobą i dostrzec drugiego potrzebującego człowieka, uwierzyć że z Maryją wszystko jest możliwe. To niepowtarzalny czas na „naładowanie swoich akumulatorów” do dalszego życia. Świadectwo wiary, nadziei i miłości. W pamięci mojej głęboko wryła się twarz staruszki mieszkanki wioski litewskiej, która przyszła na jeden z naszych odpoczynków. Kobieta ta stała na drodze i bardzo płakała. Pocieszała ją Jej córka wycierając jej łzy. Podeszłam do Niej, a Ona wręczyła mi bukiet polnych kwiatów, które ścisnęła w swojej dłoni i wyszeptwała przez łzy : "weź te kwiaty i pomódl się za nas, bo jest nam bardzo ciężko, tęsknimy za Polską. Ta chwila wraca do mnie jak bumerang. Dziękuję Bogu że dostałam zaproszenie na Pielgrzymkę i mam cichą nadzieję że Matka Boża zaprosi mnie w przyszłym roku. Dla takich chwil warto żyć.

(Danuta)

Kolejny już 7 dzień (jak to szybko zleciało) to także rejon zamieszkały przez Polaków.

Hasło dnia: Ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że Cię nie opuszczę aż do śmierci. „Na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela! Mt 10, 6-9



Etap obfituje w częste postoje i obfite poczęstunki, wzruszające spotkania. Na drugim etapie śpiewaliśmy piosenki regionalne, dzięki czemu mogliśmy się bardziej poznać w grupie.

W tym dniu nasza grupa "obstawiła" Mszę Świętą, w pięknym małym kościółku w Butrymańcach, było magicznie. Dzień poświęcony był sakramentowi małżeństwa i w czasie Mszy Św. małżeństwa uczestniczące w pielgrzymce odnowiły przysięgę. Tutaj też mocno nas pokropiło. Tego dnia (po raz pierwszy w pielgrzymce) mieliśmy możliwość pomodlić się w Koniuchach przy pomniku zamordowanej całej wsi polskiej w 1944r. Nocleg mieliśmy w Solecznikach w szkole i obok niej w namiotach. Wielu trafiło na kwatery gościnnych rodaków. Dowiadujemy się o nowej trasie pielgrzymki ostatnich dwóch dni. Ostatni nocleg będziemy mieli w Nowej Wilejce. Mamy mieszane uczucia, gdyż wielu z nas ma już „zaklepane” prywatne noclegi z ubiegłych lat, a tymczasem tam nie będziemy. Organizatorzy zapewniają, że będzie dobrze. Większość na kwaterach u rodaków, pozostali w szkole. Przecież Matka nad nami czuwa.

...O istnieniu pielgrzymki Suwałki – Wilno dowiedziałam się na pielgrzymce do Częstochowy od pana Jerzego Wielgosza z Garwolina. Było to 7 lat temu. To dzięki niemu już 5 raz w grupie zielonej przemierzyłam ten szczególny szlak. 2 lata przerwy ze względu na stan zdrowia i pielgrzymkę do Ziemi Świętej, zostawiły we mnie jakąś pustkę i tęsknotę...za tymi miejscami, które się odwiedza, za ludźmi poznanymi na pielgrzymim szlaku (m.in. Janina Kalama z Belgii, Celina Bućkowska, siostra Natalia, pani Władzia z Turgielankami, państwo Irena i Henryk Łukaszewicz z Ejszyszek). Bardzo mnie ucieszyło spotkanie brata Feliksa z grupy niebieskiej, od dłuższego czasu nieobecnego na pielgrzymce wileńskiej z racji wieku, a który w tegorocznej pielgrzymce częstochowskiej pielgrzymował z grupą warszawską.

To dzięki tej pielgrzymce tworzymy jakąś duchową rodzinę.

Cieszę również spotkania z Polakami, którzy mieszkają na Litwie i z wytęsknieniem oczekują spotkania z nami, a którym niesiemy słowa otuchy i wytrwania w tych ciężkich dla wszystkich czasach, że Bóg, Honor i Ojczyzna ponad wszystko. Co roku, gdy tak wędrujemy przez te piękne, kwitnące i pachnące zbożem oraz zieleń wszelakim ziemię, myślę o czasach, gdy tym męczeńskim szlakiem na wschód byli pędzeni, wiezieni w bydłych wagonach zesańcy na Sybir. Za swoje przywiązanie do tradycji ojców i ziemi ojczystej. Wyrzuceni ze swoich domów, za to, że byli Polakami. Musieli żyć w nieludzkich warunkach, w głodzie, mrozie, w cierpieniach. Umierali w obcej ziemi, w stepach Kazachstanu, lasach Katyńskich i łagrach.

„O Boże skróć ten miecz, co siecze kraj, do wolnej Polski nam powrócić daj...” Tylko nielicznym udało się powrócić.

Gdy 5 lat temu 14 lipca już w Suwałkach dowiedziałam się, że urodziła mi się wnuczka Nadia „Nadzieja”, myśli moje poleciały do pozostałych wnucząt - Oli i Mikołaja. Intencje moje na pielgrzymowanie były jasne, modliłam się za te dzieci, by wyrosły na dobrych i mądrych Polaków, by dobra Matka Ostrobramska miała w opiece je i ich rodziców, by potrafili dobrze ukształtować ich życie. W tej modlitwie wspomagali mnie pielgrzymi i ks. Tomasz Zielonka, który modlił się za nas w Ostrej Bramie przed cudownym obrazem. W tym roku poszłam z myślą odwiedzenia po raz ostatni miejsc i ludzi, aby się pożegnać. Ale gdy teraz myślę, że Pan Bóg dał mi to, o co się tak modliłam – zdrową rodzinę, dzieci, wnuki, gdy widziałam jak wytrwale szli, podziwiani przez nas, niepełnosprawni z Lasek, niewidomy brat Jan z przyjaciółmi, niestrudzona pani Grażyna, to czuję, że to moja powinność. Bo jeśli ja nie pójdę, tamten nie pójdzie, to kto?!? Kto z nas?!? Kto po nas?!?

Matko Boża wspomóż i nie opuszczaj w zwątpieniu. Pójdę!
(Jadwiga Habowska)



Ósmy dzień to kolejny gorący dzień i tereny nam przyjazne.

Prosimy Cię, Ojczyźnie wszechmogący, daj tym sługom swoim godność kapłańską. Odnów w ich sercach Ducha świętości. Niech strzegą otrzymaną od Ciebie posługę drugiego stopnia i niech przykładem swojego życia pociągają innych do poprawy obyczajów.

„Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących nie do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy” Hbr 5,1

Dużo wzruszających spotkań z Polakami, niekończące się poczęstunki. Msza Św. odprawiona w drewnianym odrestaurowanym kościółku w Kamionce. Tam też jemy obiad. Kończymy dzień w Turgielach, małej wiosce z monumentalnym kościołem, ostatnio przyozdobionym figurami Matki Teresy i naszego Papieża. Tutaj mamy też dużą atrakcję jak co roku - występ zespołu Turgielanki, piękne śpiewy i tańce pod przewodnictwem niesamowitej pani Władzi, bardzo im za to dziękujemy, niezapomniane przeżycie. W tym dniu także na jednym z postojów w Wiktorowie jedna ze starszych mieszkanek śpiewała polskie piosenki patriotyczne, taka była szczęśliwa, że miała okazję pobyć z rodakami. Łzy wzruszenia same napływały do oczu.



...Na pielgrzymce tej byłam kilka razy i bardzo mi się podobało. Dla mnie pielgrzymka to rekolekcje w drodze, modlitwa, konferencje. Gdy wychodzę na pielgrzymkę wraz z utratą sił fizycznych wzmacnia się duchowość i idę jak taka rozładowana bateria, która fizycznie zmęczona ładuje psychikę i ducha. Pielgrzymka jest sprawdzeniem siebie, swojej miłości bliźniego. Czy jestem w stanie pomóc idącemu obok czy tylko sama wyciągam rękę po pomoc? Wyzbywanie się egoizmu i nauka pokory. Zwykłe proste czynności w czasie tych dni stoją się heroiczne choćby takie podanie wody, pomoc w rozłożeniu namiotu, poniesienie plecaka, odstąpienie butów, przepuszczenie w kolejce...Można na pielgrzymkę popatrzeć jak na ciekawą przygodę, zwiedzanie litewskiego kraju (wspaniałe krajozrazy Suwalszczyzny i Wileńszczyzny). Albo jak na obóz wędrowny, na którym spotkam wesołych i życzliwych ludzi, bo i takie tam można spotkać postawy ludzi...Prawdziwym świadectwem swojego nawrócenia można zaświadczyć wieczorem np. ustępując komuś miejsca w kolejce po herbatę. Gdy po wczesnym wstaniu i wędrowce całego dnia w warunkach jakich Pan Bóg dał potrzeba bliźniego jest ważniejsza od mojej. Na pielgrzymce można się nauczyć wiele nawet nie słuchając konferencji, bo przecież mocniejsze są czyny. A po powrocie do domu docenia się tak proste i wydawałoby się, że takie normalne rzeczy jak ciepłą wodę w kranie, krzesło, czyste ubranie ...O pielgrzymce można długo i pięknie pisać, ale trzeba tam być aby poczuć klimat towarzyszący podczas pielgrzymowania do Ostrej Bramy. Kiedy idziesz i masz intencje pielgrzymowanie staje się łatwiejsze i łatwiej znosi się trud, który nie jest zmarnowany bo ofiarowany. I tak „krok, krok, za krokiem krok...” I gdy już stoisz przed obliczem Matki, cel zostaje osiągnięty, postanowienie wykonane i łza szczęścia sama wyrывa się z oka. A Matka ciepłym spojrzeniem przytula wszystkie swoje dzieci, na które

nieustannie czeka i wyprasza miłosierdzie bo Matka Miłosierdzia. Pielgrzymka nie kończy się w Wilnie to jest dopiero początek. Ten czas jest później przez cały rok przywoływany w myślach w trudnych momentach, w chwilach zwątpienia.

Pielgrzymka jest czasem siewu, bo jeśli dobrze wykorzystasz ten dany Ci czas przez Boga w pielgrzymowaniu, to przez cały rok będziesz zbierać.

Dziękuję Ci Matko za kolejną pielgrzymkę...

(Marta)



Dziewiąty dzień to już w zasadzie ostatni "prawdziwy" dzień pielgrzymowania do przedmieść Wilna.

Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało Moje. „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym”. J 6, 54

Wielu którzy już podjeżdżali na etapach (za zgodą lekarza) decyduje się na maszerowanie, a słońeczko nas pieści, brat Jacek chłodzi rozgrzane twarze mgłą wodną ze swojego spryskiwacza do kwiatów przynosząc chwilową ulgę. Na tym etapie mamy Drogę Krzyżową, rozważania pisane ręką pielgrzymów i takie porównanie: brata Jacka ze swoim spryskiwaczem do św. Weroniki z jej chustą (!). Etap ciężki ale szczęśliwy, wchodzimy do Nowej Wilejki pierwszy raz. Nigdy tu pielgrzymka nie była. Niezwykłe powitanie bardzo gościnnych rodaków i miejscowego proboszcza. Na zakończenie tego ciężkiego etapu (upał) jest sprawowana Eucharystia w pięknym kościele. Na Mszy nie można opanować zmęczenia, zwłaszcza, że mamy już ponad 250 km w nogach, ale sama myśl: jutro będziemy u Matki dodaje nam siły. Zdałam sobie sprawę, że to już w zasadzie koniec pielgrzymki (bo został nam już tylko jeden etap w dniu następnym) i emocje dały o sobie znać. Dużo rodzin zabrało większość pielgrzymów do swoich domów, część spała w namiotach koło kościoła, a my z Mają i innymi pielgrzymkami w szkole. Byłem w tej grupie szczęśliwców, którym trafił się prywatny nocleg. Tego nam było trzeba. Chociaż pielgrzymowi nic się nie należy, o tym nie wiedzieli nasi gospodarze i niech Matka Miłosierdzia ma ich w swojej opiece. Nie będę zdradzał szczegółów, ale było nam dobrze na tym noclegu i dwu następnych. Gospodyni Izabela podwoziła nas z bagażami swoim samochodem, mieliśmy wreszcie ciepłą wodę, a i uśmiech rodaków. Do tej pory prowadzimy korespondencję internetową i chcielibyśmy znów u nich się zatrzymać w 2011r. o ile taka wola Pana. Niech Matka Miłosierdzia wyprasza im potrzebne łaski. Może organizatorzy znów poprowadzą nas tą trasą.

„Panie pragnienia ludzkich serc
Ty zaspokoisz sam...
Ty uczysz nas...”

...Zaskakujące wezwanie. Przypadkowo zasłyszana informacja o pielgrzymce „Do Tej co w Ostrej świeci Bramie” i ulotka, a w niej między innymi słowa zachęcające do wzięcia udziału w pielgrzymce:

„Na tym szlaku pielgrzymim spotkasz Matkę Boga. Odnajdziesz to, czego szukasz, odnajdziesz radość prawdziwą. Zobacysz ślady Stwórcy w każdym człowieku spotkanym na szlaku pielgrzymim”. Tak bardzo chciałam pójść, ale 59 lat, pierwsza pielgrzymka, zdrowie „nie to”, narobię kłopotu sobie i innym, to wbrew zdrowemu rozsądkowi – myślałam. Z jednej strony tyle obaw i zwykłego strachu, z drugiej, przemożna potrzeba przejścia tej drogi, oraz Ci, którzy mówili: idź, dasz radę, nie będziesz sama. Stało się – mogłam razem z innymi pielgrzymkami zaśpiewać po raz pierwszy: „Matko idziemy do Ciebie, serca swe chcemy Ci dać, poprzez pola, góry, lasy, zielona idzie brzość”. I dane mnie było dojść do Matki Ostrobramskiej, złożyć u jej stóp swoją wdzięczność, podziękowania i gorące prośby.

Odkryłam też radość prawdziwą, wiele odnalazłam i jeszcze bardziej zachwyca mnie człowiek. Z całego serca dziękuję Wszystkim za razem przebyte dni, radości, wspólny trud pielgrzymowania, wyrozumiałość, bezinteresowność. Podziwiam naszych przewodników duchowych, którym dziękuję uśmiechem najradośniejszym i wielką wdzięcznością.

A moim najbliższym przyjaciółom: Małgosi, Jagodzie, Majeczce, Ulce i Jackowi, którzy każdego dnia opiekowali się mną chcę powiedzieć, że jeśli Pan Bóg chce nagrodzić jakiegoś człowieka, to stawia mu na drodze przyjaciół takich jak Wy...

(Ula z Balic)



**Przed tron Twój święty Ostrobramska Pani,
My „zieloni” do Ciebie zmierzamy,
Wlej w serca nasze ufność i nadzieję,
Tak jak przemawia wszechobecna zieleń,
Daj serca czyste bez grzechu i skazy,
Byśmy przed Twoim klękając obrazem,
Zrzucili z siebie niewoli pęta,
Bo pielgrzym „zielony” o Tobie pamięta,
Gdy Cię ujrzemy, padniemy przed Tobą,
A ty nas przyjmiesz, o Matko Święta,
Ty nas przygarniesz, przytulisz do Siebie,
Jak Matka tuli swoje niemowlęta
(Gabriela Zgnilicka – Rypin)**



Ostatni dzień to tylko jeden etap - 9 km prosto do Ostrej Bramy.

„Bóg jest Miłością, kto trwa w Miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”. 1J4, 16

Po porannych modlitwach były prezentacje grup, wiele śmiechu, pamiątkowe zdjęcia (już nigdy nie będziemy tacy młodzi), podziękowania dla organizatorów i osób pracujących przy obsłudze pielgrzymki, oraz losowanie kolejności wejść do Ostrej Bramy. Wszyscy galowo ubrani, każda grupa w przynależnych koszulkach tj. białych, czerwonych, zielonych, niebieskich, złotych, żółtych i pomarańczowych.

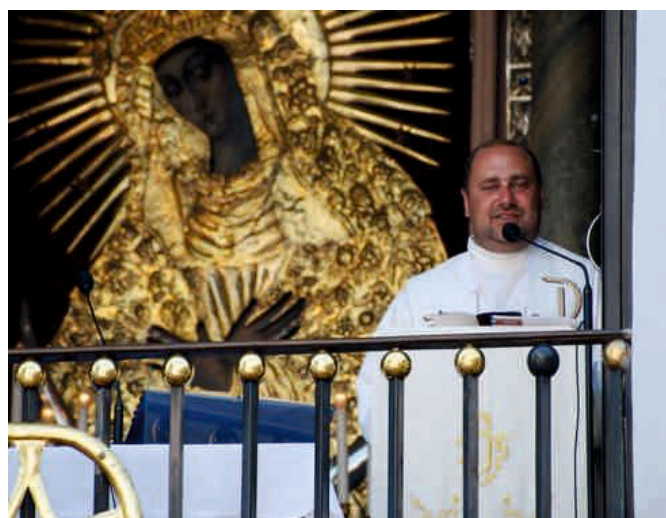


Wyruszamy też dla nas nową trasą na ostatnie kilometry tej Jubileuszowej. A słoneczko dalej nas kocha.

Dzisiaj już nie ma maruderów, wiemy, jesteśmy pewni, daliśmy radę. Pięknie to musi wyglądać w lotu ptaka, taki 7 kolorowy wąż. Z dala widzimy to piękne miasto pełne zabytków. Przewodnik zielonych ks. Andrzej udziela odpustu zupełnego wszystkim ze swojej grupy błogosławiąc ich drewnianym krzyżem, którego brat Jacek niósł na piersi. My już nie idziemy, a fruniemy, śpiew maryjny wzmacnia się, wchodzimy na ulicę prowadzącą pod Ostrą Bramę. Idąca przed nami grupa żółta odpala czerwone race, w jednej chwili dym zasłania Ostrą Bramę i wszystko inne. Jednak po chwili wiatr go porywa.

Witamy naszą Matkę kładąc się krzyżem przed jej obliczem grupa po grupie. Tak wszyscy w kolejności wejścia. Około godz. 12 rozpoczyna się Eucharystia, pod przewodnictwem biskupa Jerzego Mazura. Wszyscy stoimy lub siedzimy na ulicy, którą

cały czas przechodzą przypadkowi ludzie obojętni na tą Uroczystość. Można powiedzieć z żalem: Jubileuszowa zakończona. Później tylko czas na indywidualną modlitwę przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, niektórzy wchodzą tam na kolanach (nowe marmurowe schody), w zakrystii można zobaczyć pioskę kardynalską Karola Wojtyły i pioskę papieską Jana Pawła II. Później czas na zwiedzanie Wilna. Tu i tam widać naszych w różnokolorowych koszulkach. Wszyscy szczęśliwi, uśmiechnięci, kosztujemy regionalnych potraw, my zjedliśmy pyszne cepeliny i powrót autobusem do Nowej Wilejki na następne dwa noclegi. Część pielgrzymów już dzisiaj powraca do swoich domów..





...To, co w tegorocznym pielgrzymowaniu najbardziej mnie ujęło, to wspólnota i zażyłość panująca w naszej grupie, w Pomarańczach. Szłam po raz piąty, znałam już wielu ludzi, ale okazało się, że jeszcze tak wielu z nich, niezależnie od wieku - starsi i młodzi, potrafi zaskoczyć mnie bardzo pozytywnie. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że nasze sympatie zawężają się do kilku, kilkunastu osób, ale pozostali też nie pozostają nam obojętni. Troszczymy się o nich, wspieramy, pomagamy, gdy trzeba. Teraz wiem, że krążące mi po głowie myśli o zmianie grupy były zupełną pomyłką. Dowodem na to jest Brat Bogdan, z którym szliśmy przez lata, a który poszedł w tym roku z Czerwonymi. Podobało mu się tam - owszem - ale w chwilach niedomagań i słabości, wracał do nas. To tu była jego Rodzina. Przewodnik grupy czerwonej - ksiądz Artur, zezwalał na przejście. Po prostu „cudzogrupil”. To był żart z Jego strony - ja miałam opiekować się Bratem Bogdanem, a On mną, czyli obustronne wsparcie. A jednak... pomagaliśmy sobie nawzajem: ja - inwalida wojenny - jak o sobie mawiałam i Brat Bogdan, ledwie dający sobie radę w upałach. Podtrzymywaliśmy się na duchu, aż do samej Ostrej Bramy. To na tej wędrówce dostrzegłam, że moja pielgrzymkowa rodzina to nie tylko trzy, cztery osoby, ale, że jest ich znacznie, znacznie więcej. Pomagali mi iść do przodu, rozśmieszali mnie, modlili się ze mną i za mnie. Nie przejechałam żadnego odcinka, pomimo, iż miałam rozległe, sączone rany na stopach i każdy krok sprawiał mi niesamowity ból. Bolało zresztą nawet jak spałam. Dziś zadaję sobie pytanie - jaka to siła pcha człowieka do przodu? I odpowiadam natychmiast - wszechobecna życzliwość, niesamowita radość, wiara i wyciągnięte ręce tych, którzy idą obok. Na koniec chcę jeszcze dodać słowa podziękowania dla siostry Irenki z mojej grupy, która wzruszała mnie nieustannie, opowiadając o historii mijanych Ziemi. Nic nie wiedziałam o Koniuchach, a tyle się dowiedziałam...

(Basia)

Kolejny dzień to zwiedzanie, w naszym przypadku był to przepiękny zamek w Trokach i Kowno. Urokliwe miejsca z ciekawą historią i możliwością skosztowania litewskich potraw, tym razem zasmakowałyśmy w kibinach - pyszne, palce lizać :-). Jednak większość zwiedzała Wilno, a jest tutaj co zwiedzać, zwłaszcza że już nie ma pośpiechu, wprawdzie mamy tylko jeden dzień. Bardzo godne polecenia wszystkie punkty zaznaczone na mapce w przewodniku pielgrzymkowym. Najbardziej polecam Kościół Św. Ducha, Katedrę, Kościół Św. Piotra i Pawła, Kościół Św. Jana. Na trasie zwiedzania przepiękne Cerkwie Prawosławne z atmosferą tajemniczości (polecam zakup Ikony Matki Bożej z mieczami chroniącej przed niegodą w rodzinie).

Wirtualna siostra Bożena w podzięk za przesyłane ciekawe prezentacje napisała: „ Jesteś Jacku dobrym duchem w wirtualnym świecie, zapewniam cię o modlitwie w czasie pielgrzymki do sanktuarium na Słowacji.”. Fakt, że "wirtualni" przysyłają Ci takie pochwały i zapewnienia o intencję modlitewną - to jest miła satysfakcja za to, co czynisz dla bliźnich. To jest zapłata moralnie najwyższa. To jest DOBRE SŁOWO, o którym tyle czyta się w Ewangeliach. Dobrym, życzliwym słowem można uzdrowić człowieka. Dobrym słowem możesz komuś wynagrodzić radość, którą Tobie sprawił. Dobrym słowem zyskasz przyjaciela. Dobrym słowem pognebisz wroga. Bo DOBROĆ jest magiczna. To oręż przeciwko ZŁU, które się teraz pleni. Wielu wyznawców naszej wiary powtarza to słowo, ale bez pokrycia wczynach. Ty zaś, pielgrzymując, niosłeś nie tylko sztandar „zielonych” ale wspomagałeś w spiekocie dnia. I to Ci Ostrobramska Matka zapamiętała. Obdarza Cię siłą i zdrowiem. Chroni Twoje domostwo i rodzinę. Czy umiesz to zrozumieć? Czyn DOBRO na chwałę Boga i pożytek ludzi, a dostąpisz łask niezwykłych.
(Ryszard z Hamburga)

Miło się czyta powyższe teksty, każdy lubi być chwalony, a jeśli robią to wirtualni pielgrzymi jest to szczególne. Widać, to co czynię od wielu lat zostaje docenione. Chwała Panu. W bardzo wielu opiniach pielgrzymów, też tutaj zamieszczonych nasza Suwalska do Ostrej Bramy jest jakby następnym etapem po Tej do Częstochowy, obydwie nie kolidują ze sobą w czasie, dlatego niektórzy odpoczywając kilka dni wyruszyli też do Częstochowy, wysyłając do mnie sms-y gdzie aktualnie się znajdują, prosząc o modlitwę.



Następnego dnia po porannej mszy wyjechaliśmy do Suwałk a następnie do Warszawy.

I tak zakończył się niesamowity czas wyciszenia, oderwania od codzienności i często szarej rzeczywistości, czas przeznaczony na modlitwę i zastanowienie się nad swoim życiem. Te wszystkie dni pielgrzymowania dają niesamowitą siłę na cały kolejny rok, działają jak akumulatory (wiem coś o tym, bo była to moja 13 pielgrzymka). Na pielgrzymce poznałam wiele nowych osób m.in. przesympatyczną Ulę z Balic, Jagodę, Agatę i inne osoby. Przy okazji pozdrawiam niezastąpionego Jacka Wilka, który jak co roku zraszał nas wodą w te niezwykle upalne dni. Dziękuję bardzo za wszystko dobro. Pozdrawiam.

(Ulka z Warszawy)



Widać powyżej najwięcej refleksji pielgrzymów z grupy zielonej, miałem bliższy kontakt, a innym skończyła się pielgrzymka z chwilą wyjazdu z Wilna. Nie chcą powracać, jest to dla nich temat zamknięty. Na poprzednich pielgrzymkach prosiłem na postojach przypadkowych pątników o swoje opinie. Niektórzy pisali, ale niechętnie tłumacząc że są zmęczeni. Na jubileuszowej nie chciałem się tak narzucać więc rozdawałem wizytówki z moim nazwiskiem, mailem i prośbą o wspomnienia. Takich rozprawałem ponad 100 sztuk wśród młodych, starszych, kobiet, mężczyzn, osób konsekrowanych. Proporcjonalnie we wszystkich 7 grupach. Nikt nie napisał.

Z Pisma Świętego Cytat: Ap.3 .14-16

List do Kościoła w Laodycei.

Aniołowi Kościoła w Laodycei napisz: To mówi Amen, Świadek wierny i prawdomówny. Początek stworzenia Bożego: Znam twoje czyny, że ani zimny ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust.

Należy też podziękować organizatorom Salezjanom, którzy jak zwykle potrafili wszystko zapiąć na ostatni guzik. To już taka tradycja. Chwała Bogu.

Zieloni mieli również swoje po pielgrzymkowe spotkanie w Ołtarzewie w domu pielgrzyma Wyższego Palotyńskiego Seminarium na które przyjechało 16 osób. Wśród nich też byłem (z Krakowa) i tam poznałem kilkoro uczestników pielgrzymki, którzy tutaj powyżej napisali swoje świadectwa. Bardzo dziękuję 16 osobom, które pomogły mi w stworzeniu tego świadectwa, które znalazły czas dla Maryi by ją wychwalać i dziękować za zaproszenie. Maryjo weź ich w swoją opiekę i dopomóż byśmy

znow mogli się spotkać na pielgrzymkowym szlaku w tych pięknych lipcowych dniach.

W podpisie Jacek Wilk który to tylko poskładał dodając swoje 3 grosze.



Na zakończenie jeszcze jedno świadectwo napisane przez małżeństwo - Hannę i Stanisława. To że ono tutaj się znalazło, to tylko moja zasługa. Kilku miesięczne proszenie o to. Ale warto było gdyż te wspomnienia jeszcze bardziej ubarwiły całość. Chwała Panu...

Pielgrzymie wspomnienia Stanisława - grupa Zielona

... Bądźmy świadkami miłości.

Była to druga pielgrzymka do Matki Bożej Ostrobramskiej i po raz wtóry wspólnie z moją żoną Hanią. Te piękne chwile mogliśmy przeżywać we wspólnocie braci i siostr w Grupie Zielonej. Na początek trochę historii jak to się zaczęło.

W 2000 roku po raz pierwszy wyruszyłem na szlak pielgrzymi do Matki Bożej z Warszawy na Jasną Górę w Grupie Pomarańczowej WAPM (Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitalna). WAPM na Jasną Górę wyrusza od 1980 roku w terminie 05.08 do 14.08. To pierwsze pielgrzymowanie było spełnieniem moich wewnętrznych postanowień w akcie dziękczynnym za opiekę Boga i prostowanie ścieżek mojego życia. Z założenia miał to być akt jednorazowy w czym byłem utwierdzony po zakończeniu tej pielgrzymki. Ogrom darów duchowych jakie otrzymałem na świeżo przesłaniały trudy fizyczne w postaci poranionych stóp i obolałych nóg oraz wspomnienia cierpień fizycznych, walki wewnętrznej samego ze sobą oraz lęku, że nie podołam. Na koniec gdy dotarłem z rzeszą pielgrzymów przed Cudowny Obraz ogromna radość, wzruszenie, łzy szczęścia i zawierzenie siebie i najbliższych pod opiekę Matce Bożej. Radosne „Pomarańcze” w większości młodzi bracia i siostry w wieku licealnym i studenckim, mobilizowały mnie do pokonywania kolejnych etapów. Niesamowite świadectwo pielgrzymującego z nami prof. Egiptologa, który pomimo problemów z nogą na każdym etapie w ciągu dnia mówił piękne konferencje na temat Godzinek do Matki Bożej nie pozwalający się poddać. Konferencje te prof. opracowywał na bieżąco każdego dnia po dojściu grupy na nocleg. Kiedy zbliżała się kolejna pielgrzymka wiedziałem, że muszę pójść. Mój Duch znów zapragnął wspólnoty pielgrzymiej Pomarańczy. Zrodziło się pragnienie atmosfery modlitwy i piękna śpiewania rankiem Godzinek, wspólnego odmawiania Anioł Pański, mówionej i śpiewanej Koronki do Miłosierdzia Bożego, niezapomnianych chwil z Tajemnicami Różańca Świętego, odkrywania niepojętej dla mnie miłości Boga na „Drodze Krzyżowej” i tęsknota za ludźmi, niesamowitymi kapłanami, którzy oprócz dzielenia z nami fizycznych trudów pielgrzymowania w słońcu i deszczu głosili słowo Boże i mówili piękne konferencje. Tam też doświadczałem miłości Boga poprzez świadectwa ludzi, którzy witali nas na drodze, częstowali jedzeniem i napojami, oraz otwierali swoje domostwa i zagrody przyjmując nas na noclegi. My mogliśmy im ofiarować tylko modlitwę i to, że nieśliśmy ich intencje do Matki Bożej. Tam też zrodziło się pragnienie, aby moja żona i dzieci zechciały pielgrzymowania do Tronu Matełki Bożej i mogły doświadczyć piękna chwil związanego z darami pielgrzymki.. Moja żona zawsze przyjeżdżała na czas wejścia pielgrzymów na Jasną Górę do Częstochowy i razem mogliśmy pokłonić się Matce Bożej. Raz była z nią również moja nastoletnia córka. Moje próby namówienia do wspólnego pielgrzymowania kończyły się stwierdzeniem, że nie podoła trudom pielgrzymki. Córka do tej pory ma inne swoje plany na spędzenie urlopu. Z czasem pogodziłem się z takim stanem rzeczy ale nie ustawałem w modlitwie w tej intencji. Wspólne powroty z pielgrzymki na Jasną Górę odbywały się częściowo w towarzystwie z innymi braćmi i siostrami uczestnikami WAPM, w pociągu relacji Częstochowa – Warszawa. Tam też zostało posiane ziarno i zaproszenie na pielgrzymkę do Matki Bożej w Ostrej Bramie w Wilnie. Osobą, która zasiała to ziarno była

Basia, jak się okazało osoba, która w tym samym czasie kończyła tę samą szkołę co my. Ona też nie ustawała w próbach zachęcania Hani do pielgrzymki. Basia pielgrzym zarówno do Matki Bożej Ostrobramskiej w lipcu w Grupie Zielonej jak i też w sierpniu do Matki Bożej na Jasną Górę w grupie brązowej opowiedziała o swoich przeżyciach związanych z uczestnictwem w pieszym pielgrzymim wędrowaniu z Suwałk do Maki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie. Opowiedziała o atmosferze spotkań z Polonusami, którzy z utęsknieniem i sercem na dłoni wyczekują na czas lipcowego spotkania z pielgrzymami z Polski, których witają chlebem i solą i całą gościnnością na jaką ich stać. Na tym etapie a było to sporo lat wcześniej pozostało to we mnie na zasadzie informacji. Moje pielgrzymki do Matki Bożej Jasnogórskiej i powroty pociągiem nieprzerwanie trwały do 2008 roku.

Na początku 2009 roku wiedziałem, że tym razem chcę pielgrzymować do Matki Bożej Miłosierdzia - tej co świeci w Ostrej Bramie w Wilnie. Przy rodzinnym ustalaniu planów urlopowych usłyszałem od żony nieśmiało, ...”a może i ja bym poszła z tobą”... .Dwa uczucia; radość że wreszcie razem i jednocześnie obawa związana z odpowiedzialnością za drugą osobę - a co jeżeli za granicą przeliczymy się z siłami. Zaplanowaliśmy co i jak i przygotowania ruszyły odpowiednio wcześniej. Trzeba było przygotować się logistycznie, załatwić formalności związane ze zgłoszeniem swojego uczestnictwa organizatorom i zaplanować sposób dotarcia do Suwałk. Ja doświadczony pielgrzym w związku z tym, że wiedziałem, że szlak do Wilna jest trochę krótszy niż do Częstochowy nie obawiałem się trudów fizycznych. Moje obawy co do kondycji fizycznej Hani zostały częściowo rozwiane, kiedy żona dużo wcześniej przed wyjściem podjęła pracę nad swoją kondycją długimi spacerami. Pamiętałem jednak swoje pierwsze doświadczenie z pierwszej pielgrzymki z Warszawy do Częstochowy i gdzieś na dnie duszy niepokój pozostał. Hania przygotowywała się również gromadząc różne akcesoria w postaci zabawek jako dary dla witających nas najmłodszych mieszkańców, gdy, według informacji Basi wkroczymy na tereny w większości zamieszkałe przez Polaków. Nazbierało się tego w postaci pokażnej torby turystycznej, ale okazało się to niewielką częścią tego co zabierała Basia. Gdy nadeszła pora pełni wiary i radości zespoleni wspólnym celem wyruszyliśmy 14.07 swoim samochodem do Suwałk zabierając ze sobą oprócz swoich bagaży część bagażu Basi, która pomimo zaproszenia zdecydowała, jechać do Suwałk jak co roku pociągiem ze znanymi sobie współpielgrzymami. W tym roku scenariusz przygotowań przebiegał podobnie, z tą różnicą, że motorem i inicjatorem wszystkich poczynań dużo wcześniej przed wyruszeniem na szlak pielgrzymi z kościoła Bożego Miłosierdzia w Suwałkach do Cudownego obrazu Matki Bożej w Kaplicy w Ostrej Bramie, była Hania. Wspólne pielgrzymowanie w XIX Międzynarodowej Pielgrzymce z Suwałk do Wilna umocniło i bardzo zbliżyło duchowo nas jako małżonków. Wspólnie dzieliliśmy trudy i radości kolejnych błogosławionych dni na pielgrzymim szlaku. Wspólne posiłki, opatrywanie obolałych stóp, modlitwa, noclegi w namiocie, radości z darów Bożych otrzymywanych od innych ludzi spotkanych na pielgrzymim szlaku to w dużym skrócie elementy spoiwa, które bardzo dobrze nas jednoczyły w czasie od XIX-tej do XX-tej pielgrzymki.

Radośnie było zobaczyć i witać znajome buzie braci i siostr z Grupy Zielonej z księdzem Przewodnikiem Andrzejem Dębskim

na czele. Wspaniale było zobaczyć i usłyszeć brata Waldka z akordeonem oraz siostrami śpiewającymi z jego zespołu muzycznego. Radość, bo są dwie siostry ze zgromadzenia Krwi Chrystusa z Rawy Mazowieckiej, które mocno zapadły w sercach z poprzedniej pielgrzymki swym świadectwem chwały Pana; modlitwą, grą na gitarze i śpiewem. Jest ksiądz misjonarz w białym habicie Pallotyn „Padre Marco”. Budzą się natychmiast wspomnienia z ubiegłego roku niesamowitych świadectw, wielkiego sercem, skromnego człowieka, niosącego ewangelię Pana Jezusa słowem i czynem na czarnym lądzie - „Padre Romano”. Pamiętamy w modlitwie Ojcie. Na początku jest troszkę niedosyt. Nie ma księdza Marcina, który kojarzy mnie się z przepięknie śpiewaną przepiękną pieśnią...” Gdyby tak Maryja ukazała Tobie się dziś”,... Brakuję księdza Andrzeja z charakterystycznym nakryciem głowy i oryginalną stulą. Pozostały wspomnienia z dawanych świadectw w pracy ewangelizacyjnej za wschodnią granicą i pięknie śpiewanych pieśni. Nie ma księdza, niestety pamięć co do imienia zawodna, ale w sercu i wdzięczność po fragmentach czytań z Pamiętnika siostry Faustyny, każdorazowym wstępem do Koronki do Miłosierdzia Bożego. Nie ma grupy pielgrzymujących w ubiegłym roku niewidomych braci i siostr wraz z ich opiekunami z Lasek. Na pamięć i w serce zapadł mi z tej grupy Tomek, z którym dane mi było osobiście pielgrzymować kilka etapów. Te wspólne etapy fizycznie były lżejsze do przejścia i niesamowicie bogate w treści płynące z rozmów z Tomkiem. Kończy się krótki rachunek strat z powodu braku osób z poprzedniej pielgrzymki i i gdy po mszy o godz. 07.00 formuje się pielgrzymi szlak i rozbrzmiewają pierwsze dźwięki akordeonu i śpiew Waldka radość w sercu, że znów dane jest pielgrzymować do Mateczki Bożej w Ostrej Bramie. Radość bo wspólnie z drogą osobą, bo wspólnie ze znajomymi osobami z zeszłorocznej pielgrzymki, którzy pomału ze wszystkimi w pielgrzymiej wspólnotcie stają się braćmi i siostrami. Radość, bo oprócz księży i świeckich wspólnoty „zielonej” znajome twarze i głos Głównego Przewodnika księdza Tomka, księdza kwatermistrza dogląającego często swoich „owieczek”, z pozycji stania na kotle kuchni polowej, księży przewodników grup, braci i siostr z innych grup, których osoby dały się zapamiętać dzięki wspólnym apelom wieczornym, modlitwom porannym i noclegom. W pamięci pozostanie na pewno na długo drugi etap, na którym podczas mszy św. w bazylice w Sejnach, na skutek trudów pielgrzymowania w skwarze i spiekocie upalnych dni lipcowych, zemdląca moja żona Hania. Wdzięczny jestem siostrze z grupy medycznej i braciom, którzy szybko i fachowo udzielili doraźnej pomocy i spowodowali, że Hania znalazła się szybko w szpitalu w Sejnach, gdzie podczas wyjątkowo długiego w tym miejscu odpoczynku obiadowemu, została postawiona na nogi i mogliśmy wyruszyć wspólnie na dalszą trasę. Niezapomniany ślad pozostawiło spotkanie z Panem Jezusem eucharystycznym na każdej mszy św. celebrowanej w mijanych codziennie kościołach na pielgrzymim szlaku. Szczególnie mocno, może to na skutek wcześniej opisanego doświadczenia zapadła mi w pamięć msza z Berżnik, gdzie podczas kazania miejscowego proboszcza księdza Władysława i specyfiki głoszenia homilii (ksiądz przechadzał się górując nad siedzącą rzeszą wiernych) czułem podobieństwo nauczania Jezusa Chrystusa w czasach jego życia ziemskiego. Nagrodą dla mnie za wszystkie moje modlitwy w intencji pielgrzymowania z moją żoną i możliwością wspólnie przeżywania tych wspaniałych chwil dzięki pielgrzymowaniu była Msza św. w kościele w

Butrymańcach. Myślą przewodnią przeżywania tego dnia był sakrament małżeństwa. Tak się złożyło, dzięki łasce Bożej, że oprawa liturgiczna wraz z posługą kapłańską przy ołtarzu podczas mszy św. przypadła w udziale księdzu Andrzejowi i grupie zielonej. Po wcześniejszych eliminacjach po ogłoszeniu przez księdza przewodnika aby zgłosiły się małżeństwa wspólnie pielgrzymujące, zgłosiłem nas i okazało się, że nasz 29-letni staż małżeński okazał się wystarczającym czynnikiem (w hierarchii małżeństwo z najstarszym stażem wspólnie pielgrzymujące w grupie zielonej) do tego abyśmy mogli na tej mszy ponownie składać sobie przysięgę. Dla nas było to niesamowite przeżycie składać sobie i Bogu przed takim gronem osób konsekrowanych i Wspólnoty pielgrzymkowej XX Międzynarodowej Pielgrzymki z Suwałk do Wilna przysięgę małżeńską przy całej oprawie uroczystości zaślubin podczas mszy. Odebrałem to osobiście jako olbrzymi dar od Pana Boga. Po mszy gdy wyszliśmy z kościoła padał przez jakiś czas drobny deszczyk rzadkość podczas tegorocznej upalnej pielgrzymki. Odebrałem to jako szczególne Błogosławieństwo z Góry, jako obmycie wszystkich grzechów i trudnych dni w naszym dotychczasowym pożyciu małżeńskim. Wraz ze słońcem, które wkrótce znów upalnie grzało myślę, że Pan Jezus za wstawiennictwem Matki Przenajświętszej otoczył nas opieką na dalsze lata. Zaraz potem była lekcja historii i patriotyzmu, podczas nawiedzenia i modlitwy w Koniuchach przy pomniku pomordowanych podczas II Wojny Światowej Polaków przez partyzantów radzieckich i żydowskich. W pamięci i w sercach pozostanie na długo atmosfera witania nas na szlaku pielgrzymim przez naszych rodaków mieszkających na Litwie. Niesamowicie smakowały proste potrawy, nigdy nie jadłem tak smacznych ziemniaków ze skwarkami. Ponownie w tym roku Turgiele i występ młodzieży pod kierownictwem Pani Władysławy stanowił piękny akcent kończącego się ósmego dnia. W tym roku po raz pierwszy pielgrzymi dotarli do Nowej Wilejki w przedostatnim dniu pielgrzymki, gdzie po mszy w miejscowym kościele bardzo duża grupa miejscowej ludności czekała aby zabierać pielgrzymów do swoich domostw na nocleg.

Ostatni dzień poprzedzony występami grupowymi w koszulkach w barwach poszczególnych grup, gdzie autorzy poszczególnych scenariuszy starali się oddać charakter, specyfikę i indywidualność grup. Pomimo chyba najdłuższego na tej pielgrzymce etapu i upału „zielona” jak na skrzydłach pokonała trasę pod cudowny obraz Matki Bożej Ostrobramskiej. Dla nas był to ostatni akord tegorocznej pielgrzymki. Pokłon Matce Bożej, złożenie u jej stóp intencji niesionych w sercu. Indywidualne nawiedzenie kaplicy Matki Bożej modlitwa i dziękczynienie za możliwość pielgrzymowania i łaskę dojścia. Powrót autobusami do punktu wyjścia do Suwałk pod kościół Miłosierdzia Bożego, pożegnania, przesiadka do samochodu i powrót do rodzinnego Pruszkowa. Wróciliśmy umocnieni na duchu i pełni energii. Był to piękny czas spędzonego urlopu. Razem z żoną mamy nadzieję, że w następnym roku będziemy mogli znów pokłonić się z „zielonymi” Mateczce w Ostrej Bramie. Wszystkim siostrze i braciom pielgrzymkowym, a także ludziom na szlaku serdeczne Bóg zapłać i Szczęść Boże.

Wdzięczni: Stach z Hanią z Pruszkowa



GRANICA PAŃSTWA...



STOPY PO DESZCZU



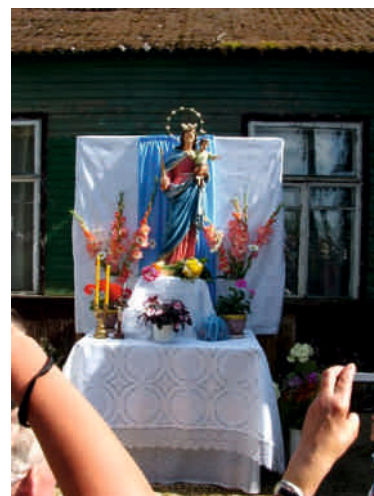
OBUWIE PIELGRZYMKOWE



ZABAWY Z DZIEĆMI



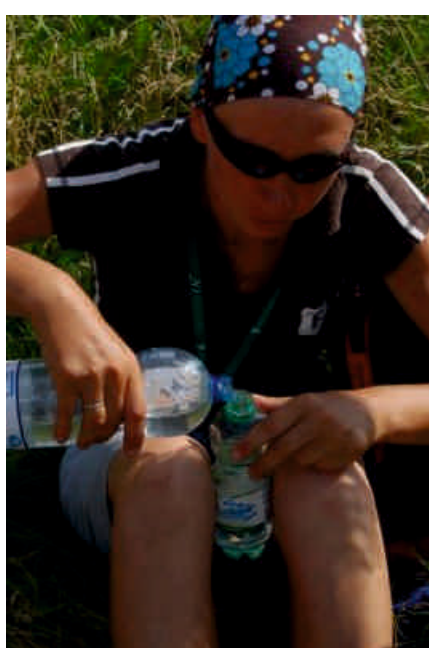
ODPOCZYNEK PIELGRZYMÓW



KAPLICZKI PIELGRZYMKOWE



SMACZNEGO!



PRZELEWANIE Z PUSTEGO
W PRÓŻNE



ZAPŁĄTAŁO SIĘ...